



BLUE SHIRT

SCARS ON ICE #2

JULIA POPIEL



JULIA POPIEL

BLUE SHIRT

SCARS ON ICE #2

Copyright © for the text by Julia Popiel
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykłe, Oświęcim 2025
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Anna Suchańska
Korekta: Katarzyna Chybińska, Iwona Wieczorek-Bartkowiak, Aga Dubicka
Skład i łamanie: Paulina Romanek
Oprawa graficzna książki: Paulina Klimek

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-68402-22-3 · Wydawnictwo NieZwykłe · Oświęcim 2025
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 www.wydawnictwniezwykle.pl
✉ niezwykle@wydawnictwniezwykle.pl
📘 Wydawnictwo NieZwykłe
📷 [wydawnictwniezwykle](#)
✂ [Wyd_NieZwykłe](#)
🎵 [wydawnictwniezwykle](#)

OSTRZEŻENIE

Historia skierowana jest do osób powyżej szesnastego roku życia. W książce zostały poruszone wątki dotyczące samookaleczania, przemocy psychicznej, problemów z odżywianiem i samoakceptacją, a także próby pogodzenia się z własną orientacją seksualną. W tej części pojawiają się również sceny zbliżeń między bohaterami. Ich opisy koncentrują się jednak na aspektach emocjonalnych, a nie na detalach fizycznych samego aktu.

Jeżeli jesteś wrażliwym czytelnikiem i uważasz, że któraś z powyższych kwestii może na Ciebie negatywnie wpłynąć, odłóż lekturę na inny czas lub całkowicie z niej zrezygnuj.

INFORMACJA OD AUTORKI

Blue Shirt to kontynuacja *Red Shirt*. Historia osadzona jest w uniwersum Uniwersytetu Indiana. W książce znajdują się nawiązania do dylogii „Science”. „Scars On Ice” można jednak czytać bez znajomości *The Science of Temptation* i *The Science of Affection*. Jeżeli postanowisz sięgnąć po te dwie książki, pamiętaj, że skierowane są one wyłącznie do pełnoletnich czytelników.

Dla wszystkich, którzy mieli w życiu swoją „czerwoną bluzkę”.

Moja była niebieska.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Hayden

Bum-bum.

Bum-bum.

Bum-bum.

Bicie mojego serca nie zwalnia, a jego silne uderzenia wprawiają skórę w wibrację. W uszach, poza szumem szybko przepływającej w żyłach krwi, ciągle słyszę echo zadanych przez Huxleya pytań.

A więc? Co wybierasz?

Kiedy docierają do mnie jego słowa, w pierwszym momencie mam ochotę głośno się roześmiać, a w kolejnym kazać mu spierdalać. Na szczęście z jakiegoś powodu się powstrzymuję. Wpatruję się w niego pustym wzrokiem, naiwnie licząc, że wszystko odwoła. On jednak tego nie robi. I wcale nie wygląda, jakby zamierzał.

Opuszczam spojrzenie z jego twarzy, bo nie potrafię dłużej znieść jej widoku. Zauważam, że grzbiet mojej prawej dłoni wciąż jest brudny od zaschniętej krwi Milea.

Ostatnie kilkanaście minut mojego życia to jakieś pierdolone nieporozumienie. Bójka na lodzie, burzliwa rozmowa z Callumem w szatni, a potem trener oznajmiający mi, że ściągnął na mój najchujowszy mecz w sezonie skauta z drużyny Toronto Maple Leafs.

No i te jego jebane ultimatum.

Co mu, do cholery, odważyło? To nie jest odpowiedni moment, by podejmować takie decyzje. *Nie*. To nie jest odpowiedni moment, by podejmować jakiegokolwiek decyzje. Dlaczego w ogóle wydaje mu się, że powinienem to zrobić? Dlaczego wydaje mu się, że może kazać mi wybierać między Blake a hokejem? Serio, co, do kurwy?!

Myśli przelatuja przez moją głowę jedna za drugą, a ja nie potrafię nad nimi zapanować. I chociaż zdaję sobie sprawę, że pomimo absurdu całej tej sytuacji powinienem zachować zdrowy rozsądek, to niestety nie sądzę, by mi się to udało. Jestem zbyt rozstrojony.

– To niesprawiedliwe – odpieram nareszcie mocno zachrypniętym głosem.

Unoszę wzrok z powrotem na trenera.

Mężczyzna sprawia wrażenie zdeterminowanego, czym tylko bardziej mnie irytuje. Poza zdenerwowaniem czuję jednak coś jeszcze. Coś, do czego nawet przed samym sobą jest mi się trudno przyznać. *Jestem nim rozczarowany*. Od zawsze szanowałem Huxleya za to, z jaką powagą podchodził do trenowania naszej drużyny. Chociaż od samego początku zdawał sobie sprawę, że po ukończeniu studiów większość chłopaków – w tym ja – przestanie grać w hokeja, to w ogóle się tym nie przejmował. Ciśnął nas i motywował do zdobycia mistrzostwa, jakby chodziło o wygranie Pucharu Stanleya, a nie o nieistotne pierwsze miejsce

w drugorzędnej, uniwersyteckiej lidze. Jak dotąd uważałem go za profesjonalistę, a teraz... Sam nie wiem, co o nim myśleć. W końcu zrobił dla mnie więcej, niż musiał. Docenił moje umiejętności i postanowił o mnie zawalczyć jak nikt, z kim dotychczas pracowałem. A jednak...

– To niesprawiedliwe, że trener stawia mnie w takiej sytuacji – powtarzam, tym razem o wiele bardziej stanowczo.

Całym sobą czuję kumulujące się we mnie napięcie. Krew buzuje w moich żyłach, napierając na ich ścianki. Dłonie zaczynają drżeć, przez co odruchowo zaciskam je w pięści.

Niedobrze.

Znam własne ciało i jego reakcje, przez co wiem, że prawdopodobnie niedługo swoim zachowaniem doprowadzę do kolejnej katastrofy.

– Sądziłem, że ten wybór będzie dla ciebie oczywisty – oznajmia Huxley, marszcząc przy tym gęste brwi, jakby był zaskoczony.

Prycham. A potem milczę, ponieważ nie mam pojęcia, co mógłbym odpowiedzieć na to jego debilne stwierdzenie.

Mężczyzna wpatruje się we mnie wyczekująco. Kiedy dociera do niego, że nie zamierzam w żaden sposób skomentować tego, co powiedział, postanawia kontynuować swój bezsensowny wywód:

– Przecież zdaję sobie sprawę z tego, jak dotychczas wyglądało twoje życie. – Odrywa dłonie od biurka, o które się opierał, i krzyżuje ręce na umięśnionej klatce piersiowej. – Myślisz, że nie wiem, co robicie z chłopakami, gdy akurat nie spędzacie czasu na lodowisku? – Unosi wysoko brwi. – Nie jestem głupi. Poza tym wiele informacji dociera do mnie z zewnątrz i tak się składa, że o tobie nasłuchiwałem się najwięcej.

Jego słowa powodują, że wokół mojego gardła zaciska się jakaś niewidzialna, dusząca obręcz. *Chcę kazać mu się zamknąć.* Chcę, żeby przestał mówić i rujnować w ten sposób swój wyidealizowany obraz stworzony w mojej głowie.

– Podobno zmieniasz dziewczyny co weekend. Na każdej imprezie pojawiaasz się z nową. Rozumiem, w końcu sam byłem kiedyś studentem i młodym sportowcem. Dziewczyny na to lecą, więc dlaczego by nie skorzystać? Ty zapraszasz ją na swój trening, a ona ciebie do swojego łóżka...

I jak wspomnienie o moim dawnym stylu życia udało mi się przemilczeć, tak porównania Blake do nic nieznaczących lasek z mojej przeszłości nie potrafię przełknąć.

– Moje prywatne życie to nie twoja pieprzona sprawa – cedzę przez zaciśnięte zęby, ani trochę nie przejmując się konsekwencjami, które będę musiał ponieść za sposób, w jaki się do niego zwróciłem. – Co to w ogóle ma być?! – Wcześniej zaledwie tłący się w mojej piersi ogień zaczyna buchać wściekłymi płomieniami. – Za kogo ty się uważasz? Dlaczego sądzisz, że możesz mówić to wszystko i stawiać mi jakieś pierdolone ultimatum?! – Wymachuję w powietrzu rękoma. – Nie znasz mnie! – Celuję w niego palcem. – Nie wiesz, kim jestem i co się dzieje w moim życiu! Nie wiesz, z czym zmagam się na co dzień, choć czasami wydaje mi się, że myślisz inaczej. Jeżeli już wyrabiasz sobie opinię na mój temat na podstawie plotek, to chociaż, kurwa, wcześniej sprawdź, czy są one aktualne! To musi być jakiś żart! – Oddycham ciężko, jednocześnie kręcąc gorączkowo głową.

Huxley przez cały czas zachowuje kamienny wyraz twarzy. Zupełnie jakby mój wybuch nie zrobił na nim żadnego wrażenia. Albo jakby się go spodziewał.

– Uspokój się, Hayden – odpiera po chwili.

Powinien był przewidzieć, że jego słowa zadziałają na mnie jak płachta na byka.

– Pierdol się! – wykrzykuję bardziej podminowany. – Przez pięć lat godziłem się ze świadomością, że nigdy nie zostanę profesjonalnym graczem. Byłem pewien, że za parę miesięcy wyjadę z Bloomington do Cincinnati, żeby pracować u ojca, a teraz nagle okazuje się, że dzięki tobie miałem szansę zmienić swoją przyszłość i spełnić marzenie! – Cofam się o kilka kroków w obawie,

że nie będę potrafił utrzymać rąk przy sobie, gdy trener znowu się odezwie.

Sama myśl o tym, że byłbym do tego zdolny, mnie przeraża.
Nie rzuciłbym się na niego, prawda?

Nie rzuciłbym się. *Chyba.*

– Najpierw mówisz mi, że wszystko zjechałem, a potem, że może jednak nie do końca, i... – niespodziewanie łamie mi się głos, przez co aż muszę odchrząknąć – ...dajesz mi wybór. Ty... jako jedyny dostrzegłeś mój potencjał. Jako jedynemu chciało ci się o mnie zaważyć! Opieprzałeś mnie, gdy było trzeba, pilnowałeś moich stopni, organizowałeś indywidualne treningi, a później ściągnąłeś na nasz mecz pieprzonego Farrela Delaneya. Dlaczego teraz to wszystko niszczysz i próbujesz się mną bawić?! – Chociaż staram się, by mój głos był tak samo stanowczy jak jeszcze chwilę temu, nie wychodzi mi to najlepiej. – Dziękuję bardzo za taką, kurwa, pomoc! Mam na to wyjebane!

Dopiero kiedy kończę swój monolog, orientuję się, że jestem całkowicie roztrzęsiony. Moja klątka piersiowa unosi się dziko pod cienkim materiałem przepoconej koszulki, a dłonie drżą bardziej niż po intensywnym treningu na siłowni.

Wstydzę się tego. Nie chcę, żeby trener widział mnie w takim stanie. Nie mam jednak pomysłu, w jaki sposób miałbym to przed nim ukryć. Zresztą, na to jest chyba za późno.

To niebywałe, że jeszcze kilka sekund temu mój gniew dodawał mi siły, a teraz czuję się przez niego słaby, obnażony. *I żałowny.* Dlaczego powiedziałem to wszystko na głos?

– Twój temperament stanowi zarówno twoją zaletę, jak i wadę – oznajmia spokojnym głosem, nie spuszczać ze mnie spojrzenia ani na sekundę. – Gdyby nie wrodzony zapał i waleczność, nigdy nie osiągnąłbyś swojej obecnej formy. A przez to nigdy nie doszłoby do sytuacji, w której jakiś obcy facet, twój trener – podkreśla, wskazując na siebie – postanawia zrobić wszystko, by ściągnąć na rozgrywany przez ciebie mecz skauta z drużyny

NHL. Ale pewnie też nie pobiłbyś na oczach skauta przeciwnika, który umiejętnie cię do tego sprowokował. I nie wydzierałbyś się teraz na mnie, jakbym był dla ciebie jakimś bezużytecznym gównem, choć robię to wszystko, wysłuchuję twoich krzyków i podejmuję się dyskusji z tobą, bo zależy mi na tobie i na twojej przyszłości, choć ty masz na nią teraz „wyjebane”.

Już chcę coś powiedzieć, ale on powstrzymuje mnie swoją groźną miną.

– Weź oddech, Hayden – rozkazuje. – I dopiero potem znowu zacznij do mnie mówić.

Chociaż nie zamierzam dawać mu satysfakcji, robię, co mi każe. Zaciągam się głęboko powietrzem, pozwalając, by nieco otrzeźwiło ono mój umysł.

– Powiedziałeś, że to niesprawiedliwe, że stawiam cię w takiej sytuacji – kontynuuje – ale życie nie jest sprawiedliwe. Czasami wymaga od nas podjęcia decyzji, które w danym momencie mogą nam się wydawać trudne, lecz zawsze dzieje się tak z konkretnego powodu. Spodziewałem się po tobie zupełnie innej reakcji – przyznaje. – Myślałem, że przytakniesz mi bez słowa sprzeciwu. Twoje zachowanie jedynie utwierdziło mnie w przekonaniu, że ta dziewczyna z treningu nie jest jakąś tam zwykłą dziewczyną.

„Zwykłą”? *Kurwa*. W Blake nie ma niczego zwykłego.

– To nawet gorzej – stwierdza bez chwili zwątpienia.

Prycham. Jestem zmęczony tym wszystkim, co się wokół mnie dzieje. I nie podoba mi się fakt, że swoimi słowami Huxley wywołuje w mojej głowie coraz większy chaos.

Mężczyzna odchodzi od biurka i podąża w moją stronę. Zatrzymuje się blisko mnie. Ja jednak zamiast spojrzeć na niego, uparcie wbijam wzrok w podłogę.

– Popatrz na mnie, Hayden.

Przełykam z trudem ślinę.

Chcę mu się postawić chociażby ze względu na to, że jego ton kojarzy mi się teraz z tym, którego używa mój ojciec, gdy opierdala mnie za każde moje najmniejsze niepowodzenie. Albo po prostu za to, że istnieje. Pomimo to z jakiegoś niezrozumiałego powodu kolejny raz wykonuję polecenie trenera. I od razu tego żałuję.

– A teraz powiedz mi i bądź przy tym w stu procentach ze sobą szczerzy. – Brzmi, jakby ważył ostrożnie każde słowo. – Czy twoim zdaniem jesteś już na tyle mentalnie rozwiniętym zawodnikiem, że bez żadnych przeszkód oddzielisz swoje sprawy osobiste od sportu? – *Kiwnij głową. Po prostu mu przytaknij.* – Nieważne, co się wydarzy. Kłótnia z dziewczyną. Problemy, których nawet jeżeli jeszcze teraz nie ma, to w najbliższym czasie na pewno się pojawią. Emocje, z którymi zmagają się każdy zakochany człowiek. Powiedz mi: czy jesteś pewien, że będziesz potrafił zostawić cały ten bagaż w szatni przed wyjściem na lód? – *No dalej, Hayden. Odezwij się i rozwiej jego wątpliwości.* – Sam na początku naszej rozmowy przyznałeś, że zaatakowałeś tego gnojka Milesa, bo obraził jednego z twoich najlepszych przyjaciół. Czy według ciebie to było profesjonalne?

Kręcę głową.

– A co z moimi pozostałymi pytaniami?

– Czego ty ode mnie oczekujesz? – wzdycham sfrustrowany. – Mam porzucić przyjaciół i dziewczynę, bo według ciebie wyłącznie wtedy uda mi się podpisać umowę z Toronto?

Huxley bierze głęboki wdech i z przymkniętymi powiekami zaciska palce na czubku nosa. Wygląda na to, że obaj jesteśmy wykończeni tą rozmową.

– Widzę, że wciąż nie rozumiesz, o co mi chodzi. – Znów na mnie spogląda. – Do końca sezonu pozostało tylko kilka miesięcy – mówi. – Masz bardzo niewiele czasu, by udowodnić tym ludziom, że warto zainwestować w ciebie pieniądze, które mogliby

przeznaczyć na zawodnika z o wiele bardziej znanym nazwiskiem od twojego. Czy ty w ogóle zdajesz sobie sprawę z tego, o jakich kwotach teraz mówimy?

Oczywiście, że tak. Podpisanie kontraktu z klubem należącym do NHL jest jednoznaczne z otrzymaniem rocznej pensji w przedziale od pół do nawet miliona dolarów. Takie pieniądze pozwoliłyby mi się usamodzielnąć. Mógłbym powiedzieć swojemu ojcu, że ma wypierdalać, a on nie byłby w stanie nic z tym zrobić. W końcu przestałby mnie szantażować.

– Poza tym jeśli Klonowe Liście zdecydowałyby się władować kasę w bramkarza, który nigdy nie brał udziału w drafcie, zrobiliby się o tobie głośno. Każdy chciałby wiedzieć, o kogo chodzi i czym ich do siebie przekonałeś. Skierowałyby się na ciebie oczy wielu potężnych ludzi z branży. Wiem, że w tym momencie to wszystko brzmi dla ciebie nierealnie, ale to twoja terażniejszość, Hayden. To już nie są jedynie twoje niespełnione marzenia. Do stałeś szansę, z której tylko głupiec by nie skorzystał, i jestem pewien, że każdy, komu na tobie zależy, to zrozumie – przekonuje. – Pamiętaj, że to okres przejściowy. Zaledwie kilka miesięcy, które mogą zmienić bieg całego twojego życia. A niewykorzystana szansa na zawsze pozostanie mącącą w głowie niewykorzystaną szansą.

Próbuję przetworzyć wszystko, co powiedział, ale to wydaje się niemożliwe w stanie, w jakim obecnie się znajduję. Odnoszę wrażenie, że mój mózg zamienił się w papkę.

– W jednym miałaś rację – przyznaje niespodziewanie. – Nie powinienem był poruszać tego tematu, gdy obaj jesteśmy zdenerwowani. Dlatego w tym momencie uznaję naszą rozmowę za zakończoną. – Odwraca się i rusza z powrotem w stronę biurka.

Siada na krześle, ściąga z głowy czerwoną czapkę z daszkiem i rzuca ją na blat.

– Co tu nadal robisz? – pyta po chwili. – Wracaj do szatni. I postaraj się po drodze nie wpakować w kolejne kłopoty.

– Ale... – Nawet nie wiem, co zamierzam powiedzieć.

– Porozmawiamy po weekendzie – oznajmia stanowczo. – Jesteś zawieszony na kolejny mecz, więc będziesz miał dużo czasu na przemyślenia – przypomina. – Liczę, że wyciągniesz odpowiednie wnioski z tego, co przed chwilą ci powiedziałem.

Ledwo powstrzymuję się od parsknięcia.

– Czyli takie, które by trenera zadowolaly? – bąkam pod nosem.

Huxley sięga po czapkę i zakłada ją z powrotem na głowę.

– O proszę, to teraz znowu jestem twoim „trenerem”?

Nie odpowiadam mu.

– No dalej, McCarthy. Spadaj stąd. – Pospiesza mnie ruchem dłoni. – Zanim któryś z nas znowu powie lub zrobi coś, czego później pożałuje.

Wpatruję się w niego jeszcze przez kilka sekund, a potem odwracam się na pięcie i bez słowa ruszam w kierunku wyjścia. Trzaskam za sobą drzwiami z taką siłą, że aż się dziwię, że nie wypadają one przez to z futryny.

Co za dzieciak, myślę sam o sobie.

W drodze do szatni staram się nieco uspokoić. Niestety to mi nie wychodzi, bo na mojej drodze staje nikt inny jak pierdolony Hunter Miles ze swoimi przydupasami.

Zajebicie, kurwa. To by było na tyle z niewpakowywania się w kolejne kłopoty.